

... usiądź z Klemem przy stoliku

Wiemy już, jak będzie wyglądał pomnik Żołnierzy Wyklętych, który stanie u podnóża Winnego Wzgórza. Tymczasem muzeum ogłosiło konkurs na rzeźbę upamiętniającą Klema Felchnerowskiego, który zasiądzie przy stoliku przed muzeum.

Jeden rzeźbiarski konkurs właśnie rozstrzygnięto, następny dopiero rusza. O żołnierzach wyklętych pisałem w 21. odcinku spacerownika. Z propozycją upamiętnienia patriotów walczących o demokratyczną Polskę wystąpił senator Stanisław Iwan, który jest wnukiem jednego z wiceszefów Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Adama Lazarowicza, zamordowanego w 1951 r. w więzieniu mokotowskim. To właśnie na placu przy skrzyżowaniu ul. Podgórnego i Wrocławskiej stanie obelisk upamiętniający Żołnierzy Wyklętych.

Wygrał projekt Roberta Tomiaka – mówi dyrektor muzeum, Andrzej Toczewski, szef komisji konkursowej. – On najlepiej oddaje symbolikę Żołnierzy Wyklętych. Piękny orzeł, okaleczony, zrywa się do lotu. Zostanie

miała to być ławeczka z Klemem.

– Zrezygnowaliśmy z tego pomysłu, bo takich ławeczek jest za dużo. Klem będzie siedział przy stoliku – tłumaczy dyrektor Toczewski.

– A ty, Czyżniewski, siedziałeś przy stoliku z Krzysztofem Kolbergerem. Pamiętasz? – moja żona jest jak zwykle czujna.

– Nigdy osobście nie poznałem Kolbergera. Bardzo zabuję!

– Czyżniewski, skup się! Chodzi o rzeźbę Kolbergera. W Międzyzdrojach. Stolik w parku, aktor i wolne krzesło obok, na którym usiadł do zdjęcia.

– Aaa. Tak! Siedziałem – jak dobrze mieć w domu nauczycielkę, która potrafi przemówić do człowieka, jak do przedszkolaka. Wszystko można zrozumieć. Zgadza się, taka sympatyczna rzeźba jest w Międzyzdrojach. I fajnie jest się z nią sfotografować.

– Strzał w dziesiątkę. Coś podobnego chcemy postawić w Zielonej Górze – przytakuje dyrektor Toczewski.

A dlaczego akurat Klem Felchnerowski?

– Bo to wybitna postać. Był artystą z górnej półki, plastykiem i pierwszym konserwatorem załogów – tłumaczy Toczewski. – Przez kilka lat był też dyrekto-

rem muzeum, w swoich zbiorach mamy ponad 1.700 jego prac. Był współzałożycielem i redaktorem graficznym „Nadodrza”.

– To była postać niekonwencjonalna. Jeszcze krąży anegdota o jego ży-

a ścianę obrzucali jajkami. Taki zrobili happening. Kierownik klubu był wściekły. W pomieszczeniu był potworny smród. Trzeba było skuwać tynki.

Klem przy stoliku znajduje się nieprzypadkowo. Przez wiele lat, codziennie rano z „Trybuną Ludu” w kieszeni (kupowana ze względu na strony spor-

codziennie przychodził – wspominał Jan Muszyński, wychowanek i przyjaciel artysty. – To Klem przyjmował mnie do pracy, w 1953 r., w służbach konserwatorskich, których był szefem.

Muszyński jest chodzącą skarbnicą anegdot o życiu miasta. Uwielbia je opowiadać i sam jest bohaterem wielu z nich.

To jedna z nich.

Klem czasami był szefem bez serca. Zwłaszcza, gdy wysyłał

– Ale to strefa przygraniczna. Zaraz, mimo delegacji, mnie złapia.

– Dlatego kup bilet w jedną stronę, WOP odstawi Cię z portem. Poproś tylko, aby nie w kajdankach ha, ha, ha, ha.

Inna sytuacja wspominał Wiesław Myszkiewicz, wówczas szef BWA.

Klem miał psa, który czasami wylął na balkonie. Zdenerwowani sąsiedzi skarżyli się „Gazecie”. Kiedy odwiedzał nas w BWA, słyszał: – Klem, pisano o Tobie!

– Co takiego?

– Twój pies wyje.

Ten żart, kilkakrotnie powtarzany, mi się nie podobał.

25 stycznia 1980 r., jak zwykle rano wybrał się do Ratuszowej. Około południa, wracając do swojej pracowni, spadł ze schodów. Trafił do szpitala, na intensywną terapię. Zmarł dwa dni później.

Tomasz Czyżniewski
t.czyzniewski@LG24.com.pl

Chętni mogą wesprzeć inicjatywę Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej. Darowizny można wpłacać na konto nr: 94 1090 1535 0000 0000 5306 4612 z adnotacją Pomnik Klema

umieszczony na specjalnym kamieniu, który jest już zamówiony przez senatora Iwana. Teraz artysta może już pracować nad tym projektem.

Tymczasem Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej ogłosiło kolejny konkurs na upamiętnienie legendarnego zielonogórskiego malarza, Klema Felchnerowskiego. Początkowo



towej), wędrował do restauracji Ratuszowa (dzisiaj biura PKO BP przy Starym Rynku), gdzie

siedział przy swoim stoliku, w rogu. Kelnerzy nie pozwalali zająć tego miejsca komuś innemu. To było jego stałe miejsce. Jak Klem jest znany, przetestował kiedyś dziennikarz ówczesnej „Gazety Zielonogórskiej”, Henryk Ankiewicz Andabata. Wysłał z Poleczyna kartkę z adresem: Klem Felchnerowski – artysta pijący w miarę, Zielona Góra, Polska. Trafiła do Ratuszowej. Dzisiaj jest przechowywana w muzeum.

– Ratuszowa, od kiedy Klem przestał pracować na etacie, była miejscem, gdzie przez lata

Artysta miał dość swobodny stosunek do życia i alkoholu. – Kiedyś dostał zlecenie na zrobienie aranżacji ściany w klubie dziennikarza. Wziął pieniądze i zażądał kilkuset jajek i czterech litrów spirytusu. Miało powstać dzieło na osnowie białkowej – śmieje się Toczewski. – Zebrała się grupa artystów. Debatując nad aranżacją, wypili cały spirytus



Autor tekstu przy stoliku Kolbergera. Podobnie wyglądać będzie rzeźba Klema Felchnerowskiego. Fot. Archiwum domowe



Klem Felchnerowski w swojej pracowni przy ul. Wyspiańskiego

Fot. Bronisław Bugiel



Spotkanie z kolegami. Od lewej Henryk Ankiewicz, Klem Felchnerowski i Stanisław Cieśla w pracowni Hilarego Gwizdały

Fot. Bronisław Bugiel